Nr. 95. Lwów — Niedziela dnia 26 Kwietnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Sybstą należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy rau i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękowania o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Niedz. św. Kleta i Marka Niedz. Artemona M.
Jutro: Pon. św. Peregryna W. Pon. Marcina P.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o g. 4 m. 57
Zachód „ „ 6 m. 59
Długość dnia godzin 14 minut 2
Przybyło dnia od wczoraj 5 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie	2 K.	20 h.
Kwartalnie	6 „	60 „
Półrocznie	13 „	20 „
Rocznie	26 „	40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Zjazd antialkoholików.

W Bremie odbył się teraz dziewiąty międzynarodowy kongres zwolenników zupełnej wstrzemięźliwości od wszelkich zgoła spirytusowych napojów. Różnił się on od poprzednich ośmiu zjazdów najpierw tem, że byli na nim urzędowi przedstawiciele państw, jakby na dowód, iż rządy uważają za konieczne powstrzymać nadużywanie trunków; następnie zaś różnił się on poprzednich zjazdów bezwzględnością swych orzeczeń. Dawniej zawsze występowano przeciw nadużywaniu trunków, teraz zaś potępiono wszelkie ich używanie, bo ono w ogromnej większości wypadków nieuniknienie prowadzi do przekroczenia nieszkodliwej miary. Kongres nie mógł zadać kłamu rezultatom naukowych badań, dokonanych niedawno przez Wesleyański uniwersytet w Stanach Zjednoczonych; nie mógł także zarzucić nieuctwa dyrektorowi instytutu pasteurowskiego profesorowi Duclot. Ów uniwersytet orzekł po nader ścisłych doświadczeniach, którym się poddało 50ciu profesorów, że codzienne spożywanie naturalnego wina lub piwa, koniaku, rumu, albo dobrze oczyszczonej wódki w ilości od 99 do 123ech gramów nietylko nie jest szkodliwe, lecz owszem zwiększa działalność mięśni i łatwiej niż skrobie, tłuszcze i cukier wytwarza w organizmie to ciepło, które jest mu potrzebne; zaś prof. Duclot oświadczył, że „fanatycznych antialkoholików można porównać z z rosyjską sektą skopców: jak jedni, tak drudzy wynaturzają się, aby nie popaść w nadużycie. Jednak od opilstwa, które nie jest powszechnem, większem byłoby nadużyciem zupełnie usunąć trunki z pokarmów. Wolno pić, ale mniej więcej sto gramów dziennie. Kongres bremeński stanął na tem stanowisku, że zawsze trzeba żądać więcej, niż jest nadzieja, że się osiągnie i dlatego zalecił propagować bezwzględną wstrzemięźliwość.

Nienowa jest walka, nawet bardzo zacięta, z nadużywaniem trunków. Staro-egipski papyrus, znaleziony niedawno w sarkofagu Rannie'go w El-kabie, opowiada, że dla wytępienia opilstwa wzięto w monopol państwowy wyrób wszelkich upajających trunków, uczyniono więc to, co teraz zrobiono w Rosyi, bo zupełnie tak samo jak w niej pozakładano herbaciarnie ludowe, tak w starym Egipcie otworzono publiczne lokale z chłodzącymi napojami — i tak samo, jak teraz w Rosyi, spirytusowe trunki wolno było sprzedawać tylko w zapieczętowanych amforach. Dochód z „egi“ (piwa) szedł do skarbca faraońskiego, a dochód z win czerwonych (arpu) i win białych (araratów) zasilał fundusze państwowe. Używanie spirytusowych trunków było tak ściśle kontrolowane, że z ramienia najwyższego kapłana ustanawiano przy faraonie i przy każdym dostojniku państwowym dwóch urzędników, którzy codzień wydawali tym potentatom określoną ustawowo miarę trunku. Za przekroczenie tej miary skazywano ich na śmierć. Jednak, jak świadczy inny papyrus, znaleziony w tym samym sarkofagu, lecz nieco późniejszy, opilstwo w Egipcie wcale się nie zmniejszyło, jak teraz bynajmniej nie zmniejsza się w Rosyi. Zaiste, dobrze się mówi, że „wszystko nowe jest tylko przypomniane“. Szynki egipskie (wue) — owe ustanowione przez państwo publiczne lokale z chłodzącymi napojami — zaczęto po pewnym czasie wydzierżawiać z licytacyi, a to dlatego, że dopóki zarządzali nimi urzędnicy państwowi, dawały one coraz większe deficyty. Dzierżawca (wu) siedział na podwyższeniu i miał na piersi tablicę z napisem, że nie sprzedaje spirytusowych napojów. Ale w drugiej izbie, w miechach koźich i antałach z palonej gliny, było w bród wszelkich win syryjskich, arabskich i greckich, a dziewczęta w bardzo powiewnych szatach i z bransoletami na nogach roznosiły trunki. Inny z tych czasów papyrus zawiera odezwę filozofa Amenemapona do młodzieży. „O, młodzieńcy! — woła ten uczony — zamiast pić z krynicy wiedzy, wolicie jak krokodyle leżeć w błocie, pijani aż do obrzydliwości, z wieńcami z róż i goździków na przedwcześnie łysiejących czaszkach. Kiedyście trzeźwi, co zresztą rzadko wam się zdarza, wówczas powstajecie, gdy do izby wchodzi służąca waszej matki, a kiedy się upijecie, nie możecie okazać uszanowania nawet znakomitym matronom“. Takie jednak sztrofowania na nic się nie przydały. Egipt coraz bardziej sztywniał pod wpływem ustaw, które chciały wszystko uregulować, i tak się rozpijał, że nawet faraon Amazis, chociaż miał przy sobie dwóch podczaszych, wymierzających mu ilość trunków, był słynnym opojem.

To samo było w starej Romie i to samo w Bizancyum. Ustawy tępiły pijaństwo, a pomimo tego ono tak się zwiększało, że w końcu doprowadziło te państwa do upadku.

Wogóle historya obyczajów stwierdza, że w trudnych czasach, kiedy społeczeństwu źle się żyje, bądź z powodu przewagi państwa nad obywatelskością, bądź z powodu wojen, albo rozluźnienia się władzy, zawsze się zwiększa używanie spirytusowych trunków. Tak było w Niemczech po wojnie 30letniej, w Anglii za Cromwella, w Polsce, gdy w niej zaczęły gospodarować ościenne mocarstwa i po rozbiorach. Tak jest teraz we Francyi i Niemczech, a zapewne i w Rosyi, bo monopol wódczany daje jej coraz większe dochody, a jednocześnie minister skarbu p. Witte w raporcie przedstawionym carowi stwierdza, że podatkowa siła ludności wiejskiej zmniejszyła się o miliard rubli.

Z tego prosty wniosek, że ani ustawy przeciw pijaństwu, ani propaganda wstrzemięźliwości, ani kongresy antialkoholiczne nic nie pomogą. Pomódz może tylko ogólna reforma stosunków państwowych i politycznych. Niech cesarz ma co jest jego, ale i społeczeństwa niech mogą swobodnie się ruszać, wyznawać, pracować, a wszelkie nadużycia wprędce zmaleją do miary wyjątków. Dziś społeczeństwa są przygnębione państwowością z góry, socyalizmem z dołu, nienawiściami narodowościowemi i bezwyznaniowemi z boków: cóż więc im zostaje oprócz szukania zapomnienia na dnie kielicha!

Stan wyjątkowy w Finlandyi.

Najnowszy ukaz carski prawie zupełnie zawiesił w Finlandyi moc ustaw i kodeksów, bo nadał na trzy lata wyjątkowe pełnomocnictwa gubernatorom. Od ich zarządzeń wolno obywatelom odwoływać się tylko do jeneralnego gubernatora, którego orzeczenie będzie zawsze ostateczne. W ukazie wyraźnie powiedziano, że postanowienie jeneralnego gubernatora nie może być rozpatrywane i unieważniane przez żadną zgoła instytucyę. Temu dygnitarzowi nadano więc najwyższy stopień władzy arbitralnej. A uczyniono tak dlatego, jak głosi ukaz, że złośliwy spisek (kramoła) podburza ludność przeciw monarszym zarządzeniom, mającym na celu ścisłe zjednoczenie Finlandyi z caratem. Na mocy tego ukazu zakazano odbywać zgromadzeń publicznych, a na prywatne, zamknięte, prosić o pozwolenie gubernatorów; wprowadzono cenzurę wszelkich druków; wyjęto Rosyan z pod kompetencyi sądów finlandzkich, dopóki te sądy nie będą zreformowane tak, aby się niczem nie różniły od istniejących w Rosyi; wybieralnych burmistrzów zastąpiono mianowanymi, a wybieralnych radzców miejskich i urzędników magistrackich nakazano przedstawiać gubernatorom do zatwierdzenia. Pastorom polecono wygłaszać kazania z góry wydrukowane i przejrzane przez cenzurę, gdyby zaś który pastor musiał z jakiegoś powodu wygłosić własną religijną mowę, może to uczynić, lecz powinien pamiętać, że odpowiedzialność za nią przyjmuje wyłącznie na siebie. Bodaj najważniejszem jednak postanowieniem jest to, którem nadano jeneralnemu gubernatorowi prawo wydalania z kraju osób podejrzanych o złą wolę względem rządu, czyli o tak zwaną „niebłagonadieżność“. Jeneralny gubernator ma prawo uwięzić każdego Finlandczyka, którego podejrzywa o złe usposobienie i trzymać go pod kluczem, dopóki nie przeprowadzi śledztwa. Ma także prawo wydalić z kraju pod eskortą żandarmów każdego innego Finlandczyka; taka wydalona osoba będzie wywieziona do Petersburga, gdzie minister spraw wewnętrznych wskaże, dokąd ją dalej wysłać na stałe mieszkanie, przyczem orzeknie, czy ma ona we wskazanej miejscowości znajdować się pod jawnym, czy też pod tajnym nadzorem policyi. Różnica między jednym a drugim nadzorem jest ta, że jawny wymaga od internowanej osoby codziennego zgłaszania się na policyę i meldowania, jak zamierza dzień spędzić, a tajny nadzór nie wymaga tego.

Zrobiono więc w Finlandyi wszystko to, co było w naszych ziemiach po roku 63-cim i co w znacznej mierze trwa dotychczas na Litwie. Brak jeszcze tylko zakazu nabywania ziemi. To się nazywa zjednoczyć kraj z państwem.

Korespondencye.

Wiedeń, 24 kwietnia.

(Z komisyi ugodowej. — Kwestya utworzenia sądu rozjemczego między Austryą a Węgrami dla spraw ugodowych.—Międzynarodowa wystawa spirytusowa. — Socyalistyczne eksperymenta wiedeńskiej Rady miejskiej).

(y.) W komisyi ugodowej i komisyi celnej rozpoczęła się praca na dobre. Pierwsza z nich prowadzi debatę nad sojuszem handlowo-celnym między Austryą a Węgrami, przyczem prezes gabinetu dr. Koerber wyjaśniał szczegółowo, jakie znaczenie ma tak zwana klauzula lojalności, wstawiona do nowej ugody. Owóż zdaniem dr. Koerbera klauzula ta ma mniej więcej takie znaczenie, jak słowo, dane przez uczciwego człowieka, że to, do czego się zobowiązał, sumiennie wypełni. Bezwartościową ona nie jest, bo gdyby jedna ze stron umowę zawierających w czemkolwiek wykroczyła przeciw niej, w takim razie druga strona nie omieszkałaby z tego wyciągnąć odpowiednich konsekwencyi przy zawieraniu nowej ugody. Owóż to wydaje się wielu członkom komisyi za słabą pociechą, gdyby bowiem Węgrzy uznali za właściwe nic sobie nie robić z tej klauzuli lojalności i po swojemu tak jak dotychczas interpretować ugodę na niekorzyść Austryi, w takim razie Austrya musiałaby to znosić przez dziesięć lat i dopiero przy zawieraniu nowej ugody mogłaby wykonać odwet. Dlatego też i młodoczesi i Niemcy postawili wniosek, ażeby już teraz ustanowiono sąd rozjemczy, któryby w razie zażalenia jednego z rządów decydował o tem, czy zaszło w danym wypadku naruszenie klauzuli lojalności, czy też nie. Na to jednak dr. Koerber żadną miarą zgodzić się nie chce, oświadczając, że pomiędzy dwoma rządami jednego i tego samego monarchy, tylko ten monarcha może być sędzią polubownym. Jeżeli większość komisyi mimo opozycyi szefa gabinetu świadczy się za ustanowieniem takiego sądu polubownego, w takim razie trzeba będzie chyba prowadzić rokowania uzupełniające z rządem węgierskim. Dr. Koerber stara się jednak nie dopuścić do tego i skłonić stronnictwa do odstąpienia od tego żądania ustanowienia sądu polubownego. W tym celu nawiązał już rokowania z najsilniejszą frakcyą niemiecką, t. j. z niemieckiem stronnictwem ludowem, i w najbliższych dniach odbędzie rokowania także z reprezentantami innych stronnictw.

W przyszłym roku odbędzie się w Wiedniu wielka międzynarodowa wystawa, której celem jest zachęcić ludność do większego niż dotychczas zastosowywania spirytusu do celów przemysłowych. Przedstawi ona wszystko, co na tem polu dotychczas w Europie zrobiono, będą więc wystawione motory i lokomobile, tudzież inne maszyny rolnicze i przemysłowe, poruszane spirytusem, samochody z motorami spirytusowymi, piecyki i kuchenki spirytusowe, przyrządy do wytwarzania światła spirytusowego, rozliczne fabrykaty, wyrabiane przy pomocy spirytusu, jak laki, firnisy, perfumy, mydło itp. W związku z tem będzie wystawa wszystkich wogóle gałęzi przemysłów fermentacyjnych, a więc piwowarstwa, fabrykacyi octu, drożdży, krochmalu itp. Wystawa odbędzie się w Praterze i zakrojona będzie na bardzo wielkie rozmiary. Rząd udzielił dla jej celów subwencyi 150.000 koron. W sferach rolniczych budzi ona żywe zainteresowanie, gdyż bądź co bądź celem jej jest podniesienie produkcyi spirytusu, stanowiącej jedną z najważniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego. Mojem zdaniem jednak, nierównie łatwiej niż przez subwencye i wystawy dałoby się ten cel osiągnąć, gdyby fiskus trochę względniej traktował produkcyę spirytusu dla celów przemysłowych. Dopóki i państwo i gminy będą uważały spirytus jako jeden z najwygodniejszych przedmiotów opodatkowania i dopóki rząd pobierać będzie za denaturowanie spirytusu nieproporcyonalnie wysoką opłatę 3 koron za hektolitr, podczas gdy np. we Francyi nietylko nie pobiera żadnej opłaty, lecz przyznaje jeszcze producentom premię za denaturowanie, dopóty wszystkie wystawy nic nie pomogą, gdyż spirytus będzie za drogim materyałem dla celów przemysłowych. W każdym razie jako praktyczne pouczenie co do tego, jaki pożytek można mieć ze spirytusu, będzie miała przyszłoroczna wystawa niepoślednią wartość.

W łonie wiedeńskiej rady miejskiej zapanowała obecnie formalna gorączka urządzania experymentów przemysłowych kosztem gminy. Za mało jeszcze antysemickiej większości tego, że gmina posiada już swój tramwaj, swoją gazownię i swój zakład elektryczny, którego konkurencya zagraża wprost bytowi prywatnych przedsiębiorstw tego rodzaju, w których tkwi kapitał kilkudziesięciomilionowy i które swym groszem podatkowym zasilają wydatnie budżet gminny — niemal co posiedzenia powstają nowe projekty. Niedawno postawił jeden z radnych wniosek, aby gmina założyła własną cegielnię, a na przedostatniem posiedzeniu wystąpił radny Schneeweiss z wnioskiem o założenie kosztem gminy fabryki cukru w Wiedniu. Wnioskodawca wyszedł z tego założenia, że dzisiejszy kartel cukrowy obliczony jest tylko na wyzysk ludności i dlatego wniósł, aby rada miejska zwróciła się do parlamentu z prośbą o upaństwowienie całej produkcyi cukru w Austryi, gdyby zaś prośba ta nie została uwzględniona, w takim razie ma gmina Wiednia założyć własną fabrykę cukru jedynie w tym celu, aby ludności dostarczać jak najtaniej tego artykułu. Wniosek to bardzo niebezpieczny, gdyż w konsekwencyi swej zmierza tylko do powiększenia biurokracyi miejskiej i do zabicia wszelkiego ducha przedsiębiorczości prywatnej. Na ukrócenie wyzysku ze strony kartelów są inne środki, niż urządzanie konkurencyjnych przedsiębiorstw komunalnych. Gmina ma całkiem inne zadania do spełnienia, to też najnowszy ten wniosek spotyka się w sferach poważnych z bardzo ostrą krytyką. Nasuwa się przytem mimowoli refleksya, że doktrynerstwo zawsze prowadzić musi na bezdroża. Oto stronnictwo antysemickie powstało przecie pod hasłem zwalczania socyalizmu, a tymczasem w rezultacie samo pracuje ono nad wprowadzeniem w życie skrajnych teoryi socyalistycznuch. Toż przecie właśnie socyaliści dążą do tego, aby „uspołecznić“ całą produkcyę, a odebrać możność rozwinięcia się dzielności osobistej i prywatnej przedsiębiorczości, antysemici w prasie i na zgromadzeniach występują przeciw temu, a tymczasem w praktyce starają się w radzie miejskiej o urzeczywistnienie komunistycznych ideałów.

Dwór wiedeński.

Jeżeli dynastya pozostała najważniejszym żywiołem monarchii austryacko-węgierskiej, to z biegiem czasu dwór przestał być politycznym czynnikiem. Monarcha ma pierwsze i ostatnie słowo w sprawach publicznych, choć nie często go używa: dwór zaś nie wywiera wcale na nie wpływu. Jest on raczej symbolem, niż rzeczywistością, i można powiedzieć, że więcej czuć się daje jego brak, niż jego obecność. Są jeszcze wspaniałe ramy etykiety hiszpańskiej i w ważnych okolicznościach jej obrazowy przepych i poważny majestat. Obudziły one podziw, uczucie uszanowania i tęsknoty za dawnemi czasy u arystokratycznych gości, mianowicie Francuzów, niedawno temu podczas uroczystości ślubu ks. Orleańskiego z arcyksiężną Dorotą. Dworskiego życia towarzyskiego nie ma. Zgon cesarzowej Elżbiety nic pod tym względem nie zmienił; jak wiadomo, urocza ta pani rzadko przebywała w dwóch stolicach monarchii: była nieśmiałą, przy niepospolitych zaletach umysłu przenosiła swobodę, poufne towarzystwo i podróże nad życie dworskie, konie — nad ludzi. Jak nie było za jej czasów, tak nie ma i teraz na dworze salonu, rozmowy, zabaw. Są przyjęcia, bale i obiady. Są dwa rodzaje balów: dworski „Hofball“ i bal u dworu „Ball beim Hof“; pierwszy bardzo liczny, bo dopuszczani są na niego niemal wszyscy mający mundur, funkcyonaryusze od pewnej rangi, wojskowi, ciało dyplomatyczne, Węgrzy w strojach narodowych, wreszcie członkowie parlamentu: drugi jest przeznaczony dla dworu i mających prawo bywania na dworze, dla tak zwanych „Hoffähige“, a więc niemal wyłącznie dla arystokracyi, co czyni z niego dla wielu kamień wewnętrznej urazy. Tak na pierwszym, jak na drugim balu, dwór, z cesarzem na czele, ukazuje się o godzinie 9.

Brak teraz wrażenia niezwykłego, jakie sprawiało wejście monarchy z cesarzową Elżbietą, lśniącą pięknością, uosabiającą prawdziwy majestat, połączony z kobiecym wdziękiem. Obecnie Cesarz podaje ramię arcyksiężnie Maryi Józefie, — żonie arcyksięcia Ottona, — z domu saskiego.

Rozpoczynają się niebawem tańce; tak zwane comtessy walcują i polkują z kawalerami; starsi się im przypatrują; na balach dworskich zastawione są wspaniałe bufety, podczas balów u dworu podaje się kolacya z historyczną zupą z czasów Karola V; po kolacyi dwór się oddala i o godzinie 12 wszystko skończone, komnaty starożytnego zamku pogrążają się w ciemności. Zwykle bywa każdego rodzaju tych balów po parze podczas zapust. Obiady są liczniejsze: rodzinne, monarsze, dla koronowanych gości, dyplomatyczne, parlamentarne. Tak na balach, jak obiadach bywa zwykle cercle i cesarz rozmawia z wielu obecnymi, zwłaszcza dyplomatami, korzysta też czasem ze sposobności, aby łagodnem lub nawet surowem napomnieniem wpłynąć na bieg spraw parlamentarnych, niestety, najczęściej bezowocnie.

Wszystko, co się tyczy dworu i dworskich przyjęć, jest z góry postanowione i urządzone przez niezmienną i nieubłaganą etykietę. Mianowicie co do prawa bywania na dworze zasady są niewzruszone. Cesarz jeden może uczynić wyjątek i od zasad odstąpić; rzadko bardzo czyni to i dlatego możność bywania na dworze odgrywa jeszcze znaczną rolę w stosunkach austryackich, a niejeden wielki pan tutejszy cofa się przed amerykańskiem małżeństwem lub innym mezaliansem z obawy, że żona nie będzie hoffähig. Duch czasu łatwiej zmienia urządzenia, niż słabostki ludzkie. Najgłośniejszym wyjątkiem w naszych czasach, zrobionym przez Cesarza, było nadanie prawa bywania na dworze baronowi Albertowi Rotszyldowi i jego żonie, zbyt wcześnie zgasłej, ślicznej Betinie. Stało się to na życzenie ówczesnego prezesa gabinetu węgierskiego, Tiszy, który musiał pozyskać barona Rotschilda dla niezbędnego, dla państwa węgierskiego, pieniężnego układu. Wyjątek ten więc, na widok którego pobladły czy też zarumieniły się ściany Burgu, miał źródło polityczno-finansowe i był dowodem — w rzeczy niezawodnie dotkliwej — przewagi węgierskiej.

Polowanie zajmuje znaczne miejsce w życiu dworu austryacko-węgierskiego. Cesarz jest w całem tego słowa znaczeniu, nietylko celnym strzelcem, ale prawdziwym myśliwym, w czem różni się od młodego pokolenia arcyksiążąt. Poluje jeszcze z niezwykłą czerstwością i wytrwałością; posiada przepyszne knieje tak w Austryi, w Styryi, w Tyrolu, jak na Węgrzech, mianowicie w Gödölö. Do zeszłego roku zwykłym towarzyszem myśliwskim był mu król saski. Obecnie są nimi wnuki, adjutanci, niektórzy dygnitarze dworscy. Są bardzo doskonałe polowania dworskie w okolicy Wiednia, w których bez udziału Cesarza polują arcyksiążęta, dygnitarze i dyplomaci.

Audyencye są tradycyonalne na dworze Habsburgów, oparte na zasadzie, że każdy poddany ma przystęp do Monarchy, aby mu przedłożyć swe żale i potrzeby. Cesarz Franciszek Józef jest nieznużony w udzielaniu posłuchań i budujący cierpliwością oraz dobrocią, z jakiemi spełnia ten nieraz ciężki, zawsze nużący obowiązek. Są dwa rodzaje audyencyi: jedna prywatna, o którą trzeba prosić, druga ogólna, na którą dosyć zapisać się; ta odbywa się zwykle dwa razy na tydzień, w poniedziałki i czwartki.

Dygnitarzy dworskich stanowiska, napozór błyszczące, przez wielu pożądane, istotnie są bez znaczenia i niezbyt korzystne. Ich czynności ograniczają się do służby dworskiej, która często nie daje im sposobności być czynnymi. Pierwszym dworskim dygnitarzem jest wielki ochmistrz, który ma istotnie wiele zajęcia i najwyższe w etykiecie stanowisko, to jest krok przed wszystkimi po rodzinie panującej. Wielkim ochmistrzem jest książę Liechtenstein, nieżonaty, mający wykwintne obejście, wiele uprzejmości, wolny od małostek i wszelkiego snobizmu. Temu parę lat dodano mu, jako marszałka dworu, ks. Montenuovo, brata margrabiny Zygmuntowej Wielopolskiej. Ks. Liechtenstein zachował przytem urząd wielkiego koniuszego, będąc niepospolitym znawcą w rzeczach zaprzęgów, stajni i koni. Wielkim szambelanem jest sędziwy hr. Traun, pierwowzór dawnego, dobrego wychowania; ma on w swej pieczy muzea dworskie, jak wielki ochmistrz ma teatry; znawca i lubownik przedmiotów sztuki, zwłaszcza starożytności, zasłużył się urządzeniem dwóch wystaw: kongresu wiedeńskiego, oraz, w r. z., bardzo zajmującej i cennej, w świątyni Tezeusza w Volksgartenie wystawy wykopalisk austryackich z Efezu. Wielkim marszałkiem dla zadowolenia Węgrów jest hr. Cziraky, dawniej szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. Są to tak zwane wielkie dygnitarstwa. Idą potem dworskie urzędy, z których wielkie mistrzowstwo dworu zajmuje obecnie hrabia Chołoniewski, dawny w. ochmistrz arcyksiężny Stefanii. Wreszcie minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, jako jednocześnie minister domu cesarskiego, znaczne zajmuje na dworze stanowisko z wrodzonym mu taktem i wytwornem obejściem, mając przy boku odznaczającą się niezwykłemi zaletami, wdziękiem i rozumem małżonkę, z domu ks. Murat, która niedawno przebyła szczęśliwie ciężką chorobę i poważną operacyę. Minister domu cesarskiego przewodniczy wszelkim sprawom, dotyczącym rodziny panującej.

Z dworu tego, nad którym czuwa zacność Monarchy, nie przedziera się, ani czuć się daje na zewnątrz żadna intryga, żaden wpływ, zły czy dobry, na sprawę publiczną. To świat dla siebie, w sobie zupełnie zamknięty, w którym żywioł kobiecy nie gra prawie żadnej roli, gdyż przez pietyzm, czy też zapomnienie, pozostała tylko wielka ochmistrzyni nieboszczki Cesarzowej, hrabina Harrach, która raz na rok, 1 stycznia, przyjmuje życzenia, a i ten zwyczaj ma podobno być zaniechany. Zatem i wewnątrz tego świata mało jest żywiołów do intrygi i zabiegów. Przyjętem tu jest, iż przewagę w nim ma rodzina książąt Kinskych dlatego, że księżna jest siostrą w. ochmistrza; ks. Montenuovo ożeniony jest z córką ks. Kinskiego, a syn księcia jest koniuszym. Stwarza to pewne współzawodnictwo z innemi rodami i lekkie niezadowolenie z monopolu.

Dwór składa się ze wszystkich arcyksiążąt i arcyksiężnych, mających także swoje odrębne dwory. Nie mówiąc już o „ewig Weibliche“, którego obecnie na dworze Habsburgów brak zupełny, nie czuć wogóle na nim wpływu kobiety tak pod względem towarzyskim, jak umysłowym i artystycznym, i jest to jego dotkliwie ujemną stroną.

Przyboczna gwardya Cesarza jest niezmiernie malownicza, dodaje wiele sumptu wszelkim uroczystościom dworskim i składa się: z łuczników, z gwardyi węgierskiej, z trabantów, z piechoty i konnego szwadronu gwardyi. Dygnitarze i wielcy panowie są dowódzcami tych oddziałów.

Cesarz jest zarazem królem węgierskim, a jak w niczem, tak i w rzeczach dworskich Węgrzy nie zasypiają sprawy i, że tak powiem, nie popuszczają. Te dygnitarstwa dworskie, mające siedziby w Wiedniu, nie bardzo im są do smaku. A więc znowu dla ich zadowolenia powstaje zwolna dwór budapeszteński, a przed paru laty stworzony został urząd wielkiego marszałka na dworze węgierskim, który powierzono hr. L. Apponyi. Jednocześnie dawny zamek w Budzie został przebudowany i odnowiony wspaniale. Kilka razy w rok Cesarz przenosi się z dworem do Budapesztu i tam odbywają się bale i obiady dworskie; na bal każdy szlachcic węgierski ma prawo przybyć w stroju narodowym. Węgrzy bardzo dbają o te królewskie pobyty i tłumnie śpieszą na przyjęcia dworskie. Kiedy Monarcha ma powody niezadowolenia ze swoich ukochanych Węgrów, karze ich odroczeniem lub zaniechaniem pobytu w Budzie. Stało się to teraz z powodu wichrzenia przeciw „Gott erhalte“ i ustawie wojskowej; ale że jednocześnie Cesarz zasłabł, natychmiast dzienniki węgierskie skorzystały z tego i ogłosiły, że król nie wskutek niezadowolenia, ale reumatyzmu, zaniechał przybycia do Węgier. To się zwie mieć zmysł polityczny i istotnie nie brak go Węgrom, a stępia go czasem tylko niesłychany szowinizm.

Pomimo zmienionych okoliczności, pomimo, iż znaczenie dumnego, starożytnego, hiszpańską etykietą otoczonego dworu Habsburgów, zmalało w XX stuleciu; pomimo, że życie na nim tak jest urządzone, iż nie ma tam miejsca nietylko dla zabawy, ale nawet dla nudów — zachował on przecież jeszcze wiele uroku, a to dlatego, że jest dworem dynastyi, która nie przestała być syntezą monarchii i która budzi jedyne wspólne uczucie patryotyczne w tej monarchii.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, dnia 25 kwietnia.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się wnioskiem nagłym dra **Maryańskiego** w sprawie „Colosseum“, którego dyrektor, p. Thorn, wynajął jak wiadomo — salę Filharmonii na czas od połowy maja do końca września b. r. celem dawania w niej swoich przedstawień. Otóż, uwiadomiwszy o tem Radę, dr. Maryański domagał się, ażeby prezydyum zwróciło się w tej sprawie do namiestnictwa i zażądało od niego w sposób jak najbardziej stanowczy wydania zakazu, niepozwalającego na wynajęcie tej sali dla celów powyższych. Zakaz taki — zdaniem mówcy — wydać musi namiestnictwo bezwarunkowo, gdyż, udzielając w roku zeszłym konsensu na przerobienie gmachu byłego teatru hr. Skarbka na Filharmonię, samo wyraźnie zaznaczyło, że w przerobionej w ten sposób sali wolno urządzać jedynie koncerty i bale, wszelkie zaś przedstawienia i widowiska są zupełnie wykluczone. Ponadto, zakaz taki wydać musi namiestnictwo także ze względu na

bezpieczeństwo publiczne; w razie bowiem powstania w sali wspomnianej, skutkiem pożaru np., paniki, mogłoby mnóstwo osób utracić życie, gdyż całe urządzenie Filharmonii jest pod względem bezpieczeństwa publicznego niezmiernie wadliwe.

Wniosek nagły dra Maryańskiego wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, w której pierwszy zabrał głos p. Rawski. Poparł on oczywiście bardzo gorąco wniosek powyższy, ale, choć starał się z początku uzasadnić swoje wywody względami na bezpieczeństwo publiczne, malując w jaskrawych barwach, coby to było, gdyby tak w sali Filharmonii wybuchła podczas przedstawienia „Colosseum“ panika, ostatecznie jednak zeszedł na to, że głównym argumentem przeciw urządzeniu w sali powyższej „Colosseum“ jest obawa konkurencyi dla teatru. (Jeżeli „Colosseum“ może robić konkurencyę teatrowi, to ten teatr jest chyba bardzo zły. A jak idzie przedsiębiorstwu teatralnemu, co to dziś obchodzi Radę miejską i p. Rawskiego?).

W podobny sposób przemawiał za wnioskiem dra Maryańskiego prof. Pawlewski, następny zaś mówca, p. Śliwiński, podniósł inny jeszcze argument *contra*, a mianowicie dowodził, że Rada nie powinna dopuścić do tego, ażeby w gmachu, ufundowanym dla kultywowania sztuki polskiej, rozsiadła się „gangrena“, ażeby w nim „muza podkasana“ obrała sobie swoje siedlisko.

Odmiennego zapatrywania w sprawie wyjednania w namiestnictwie zakazu, niepozwalającego na urządzenie „Colosseum“ w sali Filharmonii, był p. Markiewicz. Zaznaczył on mianowicie, że powoływanie się na względy bezpieczeństwa publicznego w celu uzyskania owego zakazu nie ma racyi bytu, gdyż namiestnictwo musiało chyba względy te uznać za zupełnie celowi swojemu odpowiadające, skoro udzieliło pozwolenia na urządzenie w gmachu Skarbkowskim Filharmonii; fakt więc, że zamiast Filharmonii zostanie tam urządzone „Colosseum“, bynajmniej jeszcze nie dowodzi, ażeby te względy bezpieczeństwa publicznego, które uznano za wystarczające dla Filharmonii, miały już temsamem być niewystarczające dla „Colosseum“. Rada może jednej tylko rzeczy słusznie się domagać, a mianowicie, ażeby względy moralności publicznej nie zostały naruszone, ażeby w tem „Colosseum“ nie było demoralizacyi. Zastrzeżenie takie wypowiedziane być nietylko może, ale i powinno.

Dalszy mówca, p. Czarnecki, wypowiedział zdanie, że Rada może się jedynie domagać, ażeby nie wolno było, w myśl konsensu udzielonego, wystawić w sali Filharmonii dla „Colosseum“ sceny, p. Riedl zaś zauważył, że najstosowniej by było, gdyby przeciw urządzeniu go w gmachu Skarbkowskim zaprotestowała sama fundacya.

Przemawiał jeszcze raz w tej sprawie p. Rawski, polemizując z wywodami p. Markiewicza, poczem zabierali jeszcze głos pp. Ciuchciński i Rewakowicz, którzy, jako członkowie rady administracyjnej fundacyi Skarbkowskiej, oświadczyli, że w kontrakcie, zawartym z obecnym dzierżawcą gmachu b. teatru hr. Skarbka, wyraźnie jest zawarowane, iż w sali tego gmachu przedstawień scenicznych urządzać nie wolno.

Ostatni w tej dyskusyi przemawiał jeszcze raz dr. Maryański, domagając się bezwarunkowego uchwalenia swego wniosku; zaznaczył on przytem z naciskiem, że nie rozchodzi mu się w tej sprawie o nic innego, jeno... o bezpieczeństwo publiczne.

W rezultacie wniosek dr. Maryańskiego, który — jak wiadomo — jest członkiem komisyi teatralnej, uchwalono.

Z kolei przystąpiła Rada do porządku dziennego, tj. do dyskusyi szczegółowej nad budżetem gminy na rok bieżący.

Załatwiono się wczoraj z rubrykami rozchodów od I do XXVII, które referowali pp.: dr. Lisiewicz, dr. Dziwiński, Bardasz, dr. Ciesielski, Lewicki, dr. Rutowski, Gaberle, dr. Aszkenaze i Hudec. Uchwalenie poszczególnych rubryk od I do XV odbyło się bez żadnej dyskusyi.

Uchwalono w ten sposób: na reprezentacyę miejską 28.670 kor., na płace i emolumenta urzędników i personalu magistratu 732.577 kor., na zarząd dóbr, zakładów i przedsiębiorstw miejskich 2,766.631 kor., na zarząd realności miejskich i koszta utrzymania 52.420 kor., na podatki z dodatkami i ekwiwalent należytości prawnych 34.165 kor., na zapomogi dla urzędników i służby miejskiej 17.000 kor., na wynagrodzenie za czynności szczególne 5.360 kor., na pensye emerytów, wdów i sierót 125.244 kor., na dary z łaski dla funkcyonaryuszów miejskich, ich wdów i sierót 32.431 kor., na koszta kancelaryjne 57.328 kor., na policyę miejscową 116 250 kor., na policyę sanitarną 144.429 kor., na policyę targową 35 761 kor., na policyę ogniową 82.876 kor., a wreszcie na pomieszczenie i pobór wojska, oraz spis ludności 49 577 kor.

Do rubryk tych uchwalono nadto rezolucye następujące:

Wzywa się magistrat: aby co roku do dnia 15 listopada uchwalony przez się budżet, przedkładał komisyi, tak, aby przez tę komisyę i Radę miejską mógł być w pierwszych dniach grudnia załatwiony; aby przedłożył projekt nowej instrukcyi rachunkowej i kasowej, tudzież wnioski w sprawie oddzielenia personalu rachunkowego od kasowego; aby się zastanowił nad kwestyą organizacyi dyetaryuszów z uwzględnieniem stanu, stworzonego przez ustawę państwową z roku 1902 o stabilizacyi dyetaryuszów przy władzach rządowych i unormował etat tych pomocników urzędowych; aby do czynności, przy których zachodzi konieczność stykania się z publicznością, przesłuchiwania stron, zagrażania karami i wydawania wyroków, nie używał dyetaryuszów; aby zarządził, by w budżecie wstawiana była cyfra posad systemizowanych, a nie posad w danej chwili istotnie zajętych; aby przedłożył jak najrychlej wnioski w sprawie pomnożenia posad woźnych i organizacyi straży miejskiej, aby zarządził, by przed przystąpieniem do wykonania robót konserwacyjnych i rekonstrukcyjnych w realnościach miejskich urząd budowniczy poprzednio przedkładał przybliżony kosztorys tych robót; aby przedłożył w najkrótszym czasie plany rekonstrukcyi ratusza; aby wnioski w sprawie przyznania remuneracyi przedkładane były nie na podstawie opinii wiceprezydenta, lecz szefów biur magistratu i by te wnioski uwzględniały nietylko starszych, lecz także młodszych pracowników; aby zawsze przed rozpoczęciem obrad budżetowych przedkładane były komisyi programy wydawnictw miejskich na rok następny w budżecie projektowanych; aby na przyszłość drukowano zamknięcia rachunkowe miejskie oszczędniej co do miejsca, bez uszczerbku jednak dla treści; aby rozpatrzył sprawę utworzenia z części II i III dzielnicy sanitarnej nowego okręgu sanitarnego i kreowania jednej nowej posady lekarza miejskiego; nakoniec, aby przyśpieszył sprawę reorganizacyi biura chemika miejskiego, względnie dodania mu asystenta i laboranta.

Przy rubryce XVI, dotyczącej wydatków na kościoły w kwocie 42.984 K., postawił p. Markiewicz wniosek, ażeby w listopadzie każdego roku urządzać w kościele katedralnym mszę żałobną za dusze zmarłych reprezentantów gminy, oraz takąż mszę św. za dusze pomniejszych testatorów, i żądał wstawienia na ten cel do budżetu kwoty 26 K. rocznie. Wniosek ten przyjęto, oraz uchwalono rezolucyę: Wzywa się magistrat, ażeby, począwszy od r. 1904, wstawiał do budżetu przez lat 10 corocznie kwotę 30.000 K. na budowę kościoła św. Elżbiety.

W dalszym ciągu przyjęto bez dyskusyi rubryki XVII i XVIII, uchwalając na oświatę publiczną 1,176.766 K., a na zakład dla sierót 58.743 K.

Dłuższą dyskusyę wywołała rubryka XIX, wydatki na cele dobroczynności publicznej, figurujące w budżecie z kwotą 237.511 K. W dyskusyi nad tą rubryką przemawiali pp. Markiewicz, Riedl i dr. Rutowski, a Rada z szeregu wniosków mówcy pierwszego uchwaliła wniosek, żądający, aby do dnia 1 października b. r. przedłożono jej do rozpatrzenia sprawę organizacyi opieki nad ubogimi, nadto zaś uchwaliła wniosek p. Riedla, aby gmina zwróciła się do kraju i rządu z wezwaniem do przyczynienia się tych dwóch czynników do stworzenia we Lwowie wzorowej opieki nad ubogimi.

Po uchwaleniu dwóch wniosków powyższych, przyjęto także w całości rezolucyę komisyi budżetowej, dotyczącą uregulowania przez Sejm sprawy usunięcia ubóstwa i żebractwa.

Przy rubryce XX drogi, bruki i chodniki, wstawionej w budżet z kwotą 414.628 kor., uchwalono rezolucyę, wzywającą magistrat, aby przedłożył Radzie program nowych bruków na lat pięć następnych, oraz aby wstawił odpowiednią kwotę do budżetu na rok 1904 na chodnik po lewej stronie ulicy Zygmuntowskiej. Co do żądania p. Gaberlego, aby wybrukować ul. Ossolińskich, oświadczył wiceprezydent Michalski, że w tym roku jest to niemożliwe.

Przyjęto w dalszym ciągu rubrykę XXI, uchwalając na plantacye i ogrody 49.590 kor. Polecono nadto magistratowi, na wniosek p. Riedla, obmyśleć sposób osuszenia jeziorka w parku Kilińskiego, oraz uchwalono wniosek p. Jaworskiego, aby w ogrodach publicznych wyznaczyć pewne miejsce dla dzieci do zabawy.

Następne rubryki, od XXII do XXVII, uchwaliła Rada bez dyskusyi, przeznaczając na budowy wodne 2.600 kor., kanały 48.345 kor., na oświetlenie miasta 127.407 kor., na utrzymanie czystości i porządku w mieście 236.120 kor., a na rekwizyta i materyały dla miejskich robót publicznych 15.133 kor. Co do rubryki XXIV uchwalono nadto wezwać magistrat, aby projekt kanalizacyi miasta wraz z programem budowy przedłożył jak najszybciej Radzie miejskiej.

Posiedzenie skończyło się po godz. pół do 10-tej.

KRONIKA.

Lwów 25 kwietnia.

Namiestnik hr. Leon Piniński powraca dzisiaj wieczorem do Lwowa.

Na pogrzeb śp. Eustachego ks. Sanguszki udali się do Tarnowa jako reprezentanci uniwersytetu lwowskiego: pp. dr. Bronisław Kruczkiewicz i dr. Stanisław Starzyński, a jako reprezentanci Zakładu narodowego im. Ossolińskich: pp. kurator Andrzej ks. Lubomirski i dyrektor dr. Wojciech Kętrzyński.

Z Krakowa donoszą: Namiestnik hr. Piniński przybył tu wczoraj wieczorem i zamieszkał u delegata Fedorowicza, a dziś rano wyjechał do Tarnowa na pogrzeb ks. Eustachego Sanguszki. Dziś rano przejeżdżali także przez Kraków, udając się do Tarnowa na pogrzeb, jeneralny adjutant hr. Paar, jako reprezentant Cesarza, a także minister dla Galicyi dr. Piętak.

Wydział Towarzystwa Kościuszki odbył wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem zajmował się sprawą przyśpieszenia odlewu pomnika Kościuszki.

Zawiązało się tutaj Stowarzyszenie producentów i kupców pod nazwą: „Targowica płodów rolniczych w Krakowie“. Jestto stowarzyszenie obliczone na całą Galicyę zachodnią. Prezesem wybrano członka krakowskiej Izby handlowej p. Zygmunta Rescha.

Wydział krajowy w sprawie gospodarki miejskiej we Lwowie. *Czas* donosi ze Lwowa, że prezydent miasta, dr. Małachowski, otrzymał od Wydziału krajowego pismo następujące: „Dobra instrukcya rachunkowo-kasowa jest bardzo dobrym czynnikiem w administracyi miejskiej. Z tych powodów nalegał Wydział krajowy wielokrotnie na ułożenie takiej instrukcyi. Lustracya, dokonana przez Wydział krajowy w roku 1901, wykazała liczne wadliwości w urządzeniu rachunkowości i kasowości i sprawdziła fakt, że obok kasy miejskiej zajmują się w 66 miejscach pobieraniem i wypłatą pieniędzy, co wskazuje na potrzebę śpiesznej organizacyi. Ponieważ sześć przypomnień, wystosowanych do magistratu w tym przedmiocie, żadnego nie odniosło skutku, Wydział krajowy zwraca się do prezydenta z wezwaniem, by tę ważną pracę wziął w swe ręce i doprowadził już raz do jej ostatecznego załatwienia“.

Kolej Buczacz-Tarnopol. Z Delatyna nam piszą: W nawiązaniu do umieszczonej w nrze 92 *Przeglądu* korespondencyi z Buczacza, nadmienia się, że tak sam Buczacz, jak i znaczna część bogatego Podola zyskałaby bardzo, gdyby w najbliższym czasie wybudowano kolej, łączącą wprost Buczacz z Tarnopolem. Obecnie, ażeby się dostać koleją z Buczacza do odległego o 65 kilometrów Tarnopola, potrzeba jechać albo na Stanisławów-Halicz i robić 230 kilometrów, albo też na Kopyczyńce i przebyć 144 kilometrów.

Ażeby temu brakowi zaradzić wystarczy połączyć koleją Buczacz ze Strusowem, a więc wybudować kolej na długości 40 kilometrów. — Od Strusowa w kierunku do Tarnopola nie potrzebaby budować nowej linii, gdyż celowi odpowiadziałaby zupełnie istniejąca linia kolejowa.

Wskutek bezpośredniego połączenia Buczacza z Tarnopolem wzmógłby się bardzo znacznie nietylko ruch osobowy, ale także i cały ruch towarowy, gdyż koszta trasportu byłyby znacznie mniejsze.

Edward Tregler, król. nadworny organista w Dreźnie, którego koncert na organach, zapowiedziany w Filharmonii przed dni temu, nie mógł przyjść do skutku z powodu nagłej niedyspozycyi koncertanta, przybywa w przyszłym tygodniu do Lwowa i wystąpi w koncercie czwartkowym. Będzie to pierwszy wielki koncert na organach. Tregler należy do najsławniejszych obecnie w świecie reprezentantów sztuki organowej, w której jest mistrzem prawdziwym. Tregler grać będzie we Lwowie tylko raz jeden.

Artur Nikisch, dyrektor Gewandhaus'u w Lipsku i kapelmistrz Filharmonii berlińskiej, uznany przez krytykę muzyczną całego świata za znakomitego dyrygenta, urządził przed paru dniami w Filharmonii warszawskiej koncert pod osobistem swojem kierownictwem. Koncert ten zmienił się w szereg entuzyastycznych owacyi dla znakomitego dyrygenta, którego sposób kierowania orkiestrą określają krytycy warszawscy jako wprost idealny, podnosząc jego spokój, siłę suggestyjną, energię i niezrównany kunszt w cieniowaniu. Dyrekcya Filharmonii lwowskiej, która zapoznała Lwów dotąd z takimi mistrzami w dyrygowaniu, jak R. Strauss i Mahler, zyskałaby sobie z pewnością wśród melomanów naszych dużą wdzięczność, gdyby dała im poznać jeszcze Nikischa.

W sprawie kolei Jasło-Konieczna, której budowę nakazują zarówno względy komunikacyjne, jak i strategiczne, byli u ministra wojny, gen. Pitreicha, posłowie X. Pastor i radzca Jabłoński. Prosili go oni o przyśpieszenie decyzyi w sprawie budowy tej kolei, wykazując ważne jej znaczenie dla celów strategicznych. Minister wojny oświadczył na to, że sam uważa budowę wspomnianej kolei za bardzo potrzebną i wskazaną, prowadzi też od dłuższego już czasu w sprawie rozpoczęcia budowy kolei Jasło-Konieczne z ministeryum kolejowem rokowania, do tej jednak pory rokowania te nie są jeszcze ukończone.

Z funduszu przemysłowego pożyczył Wydział krajowy 15.000 p. Emilowi Stojowskiemu, właścicielowi dóbr Miechocice wielkie, na koszta urządzenia i prowadzenia młyna.

Okropny wypadek zdarzył się wczoraj po południu na ul. Kaźmierzowskiej. Oto pod koła przejeżdżającego tamtędy wozu ciężarowego, należącego do firmy spedycyjnej J. Leinkaufa, dostał się w sposób niewiadomy jakiś ubogi, około 60 lat liczący mężczyzna. Koła wozu przeszły mu przez głowę i zmiażdżyły czaszkę, tak, że nieszczęśliwy natychmiast ducha wyzionął. Nazwisko nieszczęśliwego na razie jest nieznane. Zwłoki jego odstawiono do instytutu medycyny sądowej, a celem zbadania przyczyny przejechania wdrożone będzie śledztwo sądowe. Świadkowie tego okropnego zdarzenia opowiadają, że mężczyzna ów, przechodząc chodnikiem, bądź to skutkiem osłabienia, bądź z jakiego innego powodu, zachwiał się nagle i upadł połową ciała na bruk uliczny, a ponieważ wóz jechał tuż obok chodnika, głowa nieszczęśliwego dostała się pod koła. Wóz — jak wszyscy zgodnie zeznają — jechał bardzo powoli.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eustachego ks. Sanguszki odbędzie się w poniedziałek w kościele archikatedralnym we Lwowie o godz. w pół do 10-tej rano,

Zjazd koleżeński tych byłych uczniów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w roku 1888 złożyli egzamin dojrzałości, odbędzie się w tym roku, jako w piętnastą rocznicę. Objaśnień udziela dr. Ignacy Karol Czemeryński, adwokat krajowy we Lwowie, ul. Halicka l. 20.

Polska śpiewaczka w Berlinie. Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Berlina: Dnia 8 bm koncertowała tu z wielkiem powodzeniem rodaczka nasza, p. Marya Kozłowska. Przez dwie godziny trzymała na uwięzi uwagę licznej a doborowej publiczności, której zapał rósł z każdą nową nutą, płynącą z ust uroczej i sympatycznej artystki. Za liczne oklaski i kilkakrotne wywoływania podziękowała p. Kozłowska dodaniem nad program dwóch pieśni polskich, których rzewna i tkliwa melodya rozentuzyazmowała publiczność niemiecką. To też zaraz po skończonym koncercie zaproszono ją do udziału w koncercie literatów i dziennikarzy berlińskich, na którym odśpiewała szereg nowych kompozycyi Gernsheima i innych kompozytorów. Dzienniki tutejsze pełne są dla niej słów pochwały. Dr. Schmidt, jeden z najbardziej poważanych krytyków tutejszych, podnosi w *Tageblacie* wysoko talent p. Kozłowskiej, dodając, że musi on zadowolić nawet najbardziej krytycznie usposobionego słuchacza i że w jej interpretacyi pieśni lirycznych tkwi wielka poezya cierpienia.

Dar jubileuszowy pielgrzymów warszawskich. Pielgrzymka polska, która wyruszyła przed paru dniami z Warszawy do Rzymu, ofiarowała Ojcu św. z powodu Jego jubileuszu rzeźbę z bronzu, wykonaną przez Józefa Janowskiego. Kompozycya opiera się na słowach św. Mateusza: „A kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien“. Na tablicy złoconej z tarczą emaliowaną, opatrzoną herbem Warszawy, znajduje się napis: „Pontifici Maximo Leoni XIII. dono dant peregrini Poloni Varsovienses 28/IV 1903“.

Ofiarny czyn. Właściciel majątku Kruszynek w pow. włocławskim w Królestwie Polskiem, pan Artur Hack, ofiarował Tow. pszczelniczo-ogrodniczemu na lat 15 bezpłatną używalność ogrodu pięciomorgowego, domu o 20 pokojach i odpowiednich budynkach gospodarskich, z warunkiem założenia w Kruszynku kursów gospodarstwa domowego i wiejskiego dla dziewcząt włościańskich. Ogród w Kruszynku posiada około 3.000 drzewek owocowych, dom mieszkalny zupełnie odpowiedni, budynki w dobrym stanie. Zarząd Tow. przyjął z wdzięcznością dar tak hojny, dzięki bowiem jemu Tow. będzie mogło kształcić dziewczęta na zdolne gospodynie wiejskie, których brak obecnie tak dotkliwie odczuwać się daje.

Podług opracowanego przez zarząd Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego projektu organizacyi nowych kursów, na program ich złożą się: 1) gotowanie, przygotowywanie konserwów, pranie, prasowanie i t. d.; 2) szycie, krój i roboty ręczne; 3) ogrodnictwo, warzywnictwo i pszczelarstwo; 4) tkactwo; 5) udój krów i mleczarstwo; 6) hodowla drobiu; 7) hodowla bydła, naturalnie przeważnie cieląt i trzody chlewnej; 8) hodowla ryb.

Jak widać więc z powyższego programu kursy obejmować będą wszystkie działy, wchodzące w zakres gospodarstwa kobiecego na wsi. Na kursy te będą przyjmowane dziewczęta od lat 15; otrzymają one w Kruszynku mieszkanie i całodzienne utrzymanie w internacie, który pozostawać będzie pod opieką siostry ofiarodawcy, p. Marty Hack, bo na zasadzie umowy przyjęła ona obowiązki kuratorki kursów. Kursy mają trwać od 6 miesięcy do dwóch lat, zależnie od tego, ilu przedmiotów dana wychowanica uczyć się zechce.

Straszna kara. Dzienniki rosyjskie opowiadają: Nieprawdopodobny wypadek zaszedł w polu, w pobliżu miasta Korsówka. Oto z jednej z pobliskich wiosek, saniami zaprzężonemi w jednego konia, jechał włościanin z włościanką, wioząc do chrztu, do najbliższej katolickiej parafii, dziecko liczące kilka dni życia. W drodze spostrzegli jadący goniącego ich z tyłu wilka. Wówczas zacięli konia i poczęli szybko uciekać. Ku ogromnemu przerażeniu swemu jednak ujrzeli, iż za goniącym wilkiem pokazał się drugi i trzeci, a wreszcie i całe stado wilków. Rozpoczął się pościg na śmierć i życie. Kiedy wilki były już tak blisko, że ucieczka wydawała się niemożliwą, kum chcąc zyskać na czasie, zaproponował kumie, ażeby rzuciła dziecię na pastwę wilkom i zatrzymawszy rozszalałe zwierzęta w ten sposób, samym uciec.

Kobieta, pomimo kilkakrotnych nalegań, zgodzić się na propozycyę nie chciała. Wilki zbliżały się coraz więcej. Wówczas przerażony chłop raptownie zepchnął kobietę wraz z dziecięciem do głębokiego, zasypanego śniegiem rowu i wilki ominęły ją, nie zwróciwszy na nią najmniejszej uwagi. Chłopa zaś dogoniły i rozszarpały zupełnie, tak jego jak i konia. Kobieta, nie poniósłszy żadnego szwanku, dowlokła się do najbliższej wsi i opowiedziała miejscowym włościanom o całem zajściu.

Karę śmierci przez powieszenie wykonano dzisiaj rano we Wiedniu na Antonim Seneklu, który w roku ubiegłym zamordował 80-letnią trafikantkę, Jüllichową, zakradłszy się podstępnie w nocy do jej mieszkania. Wniesionej do Tronu prośby o ułaskawienie Senekla Cesarz nie uwzględnił.

Do Ameryki. Na liczne zapytania o postanowieniach nowego billu immigracyjnego do Stanów Zjednoczonych, odpowiadamy, że obowiązek poddania się egzaminowi, nałożony na t. zw. „robotników kontraktowych“, sprowadzanych do Ameryki, nie ma się odnosić do muzyków, aktorów, śpiewaków, księży, uczonych i nauczycieli specyalnych. Również bez przeszkody będzie wolno sprowadzać sobie służące domowe z Europy.

Do osób, którym wylądowanie w Ameryce będzie wzbronione, zaliczają się epileptycy, anarchiści i osoby, które, choć zdrowe umysłowo, poddawane były w Europie pod obserwacyę lekarską z powodu podejrzenia o obłęd. Osoby, którym imigracya do Ameryki jest wzbronioną, można będzie jeszcze do trzech lat zawrócić do Europy, o ile przy wylądowaniu ich nie spostrzeżono ich braków, lub o ile oni je ukryli. Koszta transportu z powrotem mają ponosić towarzystwa żeglugi parowej, które takich emigrantów przewiozły do Ameryki. Nowa ustawa zawiera też bardzo ostre postanowienia przeciw handlowi dziewczętami, naznaczając na handlarzy karę od jednego do pięciu lat więzienia i grzywnę do 5.000 dolarów (25.000 koron). Najliczniejsze paragrafy zmierzają do tego, aby zapobiedz przyjazdowi anarchistów do Ameryki. Ustawa nakłada surowe kary nawet na tych, którzy ułatwili dostanie się anarchistów do Ameryki.

Rower cały z drzewa, z wyjątkiem okuć i łańcucha, zbudował pewien chłop z Żernik w Królestwie polskiem, nazwiskiem Jan Marczuk, i popisywał się na nim w Tomaszowie lubelskim. Rzecz godna uwagi, że Marczuk jest samoukiem, roweru zaś nigdy nie widział, a model wziął, jak sam objaśnia, z „obrazka“.

Chybiony cel. Nauczyciel wiejski, pragnąc oddziałać na umysły swoich uczniów, w słowach pełnych grozy przedstawia im Sąd ostateczny.

— Wyobraźcie sobie — powiada — że powietrze pali się, wiatr wyrywa drzewa z korzeniami i dachy z domów, przytem panują ciemności, huczą grzmoty, niebo zieje ogniem...“

Nauczyciel milknie na chwilę, wreszcie, chcąc przekonać się, jakie jego słowa zrobiły wrażenie, pyta małego Ksawcia:

— No i cóż ty o tem myślisz?

Chłopak zastanawia się chwilkę, drapie się w głowę, wreszcie:

— Ja sobie myślę, proszę pana, że przy takiej okropnej pogodzie nie moglibyśmy przyjść do szkoły i nie byłoby lekcyj.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5. w poł. + 11 8. Bar. 759. Podnosi się. Dość pogodnie.

Staropolskie przypowieści.

Sąd dziejów nie przekupny:
Nie wymodlisz czołem bijąc
Nie wyprosisz, nosem ryjąc.

Świat gomółka, tyś pigułka,
Ale smaczna szczurom skórka.
X. Baka.

Trzymaj się zawsze pierwszego zdania swojej żony, a nigdy drugiego. *Wurzbach.*

Z łaciny mądry, a po polsku głupi. *Bratkowski.*

Gdyby niejeden miał język za zęby
Pewnieby nie miał wyciętej gęby.
Jabłonowski.

Kiedy pies śpi, żyd przysięga, pijany się modli, a białogłowa płacze, rzadko wierzyć trzeba. *Rysiński.*

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś w sobotę przedostatni koncert popularny w tym sezonie. W niedzielę ostatni koncert popularny w tym sezonie. Program: I. 1) Rossini: Uwertura z op. „Wilhelm Tell“. 2) Smetana: „Wełtawa.“ 3. Wagner: Uwertura z opery „Tannhäuser.“ — II. Saint-Saëns: Symfonia III C mol na orkiestrę, organy i fortepian, odegrają na 4 ręce na fortepianie pp. Helena Ottawowa i Marya Prasohilówna, na organach dyr. Ludwik Czelański. — III. Mascagni: Intermezzo z op. „Cavalleria rusticana,“ odegra orkiestra Filharmonii bez dyrygenta z tow. organów, na których grać będzie dyr. L. Czelański. 2) Moszkowski: Ze suity nr. 1: a) Tema con variazioni, b) Perpetuum mobile. — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o 8ej. — We wtorek nie będzie koncertu. — We czwartek koncert na organach, ze współudziałem Edwarda Treglera, król. nadw. organisty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Hugenoci“ Mayerbeera, w niedzielę popołudniu „Nadzieja“ Heyermannsa, wieczorem „Hrabina“ Moniuszki, w poniedziałek „Panna służąca“ Bilhauda i Hennequina.

Teatr ludowy. W niedzielę popołudniu po raz 2gi „Dwór we Władkowicach“, wieczorem benefis Maryi Olskiej: po raz 1szy „W starym piecu,“ komedya w 2 aktach Edmunda Schneidra. — We czwartek na zakończenie sezonu „Ostatni wieczór śmiechu,“ benefis Michała Wesołowskiego.

Teatr krakowski. Wtorek „Antygona“ Sofoklesa i „Protesilas i Laodamia“ Wyspiańskiego (ostatni występ H. Modrzejewskiej). — We środę przedstawienie operowe. — We czwartek „Dzwon zatopiony“ G. Hauptmana. — W sobotę i w niedzielę „Na zawsze“ L. Rydla.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Grana wczoraj po raz pierwszy w teatrze miejskim komedya 3-aktowa „Panna służąca“ Bilhauda i Hennequin'a jest jednym więcej egzemplarzem z owego rozpustnego repertuaru teatrów francuskich, w którym zawikłania na tle niewiary małżeńskiej i ustawiczne pieprzne pikanterye w dyalogu stanowią najważniejszą atrakcyę. Lepsze tego rodzaju farsy wykazują przynajmniej w głównym temacie jakiś pomysł uderzający: autorzy bądź to wyszukują w istniejącem prawie francuskiem jakąś niedokładność, mogącą prowadzić do komicznych konsekwencyi, bądź też wyzyskują pewne specyalne urządzenia i wynalazki nowoczesne, które mogą się stać źródłem niespodzianych zawikłań itd. Autorom wczorajszej farsy nie udało się oprzeć swego utworu na takiem pewnego rodzaju „odkryciu“ w dziedzinie form życia współczesnego, gdy jednak mimoto pragnęli mieć szereg sytuacyi niezwykłych, uciekli się do nienowego i przytem mało komicznego pomysłu, że dama z towarzystwa udaje pokojówkę i wstępuje na służbę do domu niewiernego kochanka swego, aby módz na nim wywrzeć swą zemstę.

Treść jest taka: Nelly Rosier (p. Bednarzewska) została opuszczona przez swego męża (p. Roman), dlatego, że on ją zastał w mieszkaniu jednego ze swych przyjaciół, choć podobno przyszła tam tylko, żeby się pozbyć natręta. Mąż, folgując wulkanicznemu swemu temperamentowi, z miejsca odjeżdża do dalekiego Kongo. Żona, zostawszy sama, z 16-letnim bratem, bez środków do życia wystawnego, radzi sobie w ten sposób, że zmienia kochanków jak rękawiczki, obecnie ma jakiegoś adwokata, Alfreda Lebruneis (p. Feldmann), człowieka żonatego. Rzeczy doszły już do tego stadyum, że Alfred pragnie się pozbyć kochanki i używa w tym celu wypróbowanego swego środka, przedstawiając jej, że żona jego jest ogromnie zazdrosna. W rzeczywistości ta żona, Klementyna (pani Połęcka) jest to potulna, głupia gąska z prowincyi, zajęta tylko gospodarstwem. Otóż przy sposobności przyjęcia nowej pokojówki, dowiaduje się Nelly o tym stanie rzeczy i poznaje się na podstępie Alfreda. Dla zemsty postanawia uniemożliwić mu nadal zdradzanie żony; chce być ostatnią jego kochanką — i w tym celu idzie na pokojówkę do żony Alfreda. Tam do spółki z jakąś inną damą, nieokreślonego charakteru, przyjaciółką żony Alfreda, (p. Węgrzynowa), doprowadza spisek swój do skutku, mianowicie uzyskuje od Alfreda list, który go może skompromitować wobec żony i w ten sposób wymusza na nim, aby odtąd był wiernym swej małżonce. A oprócz tego, niewiadomo już z jakich pobudek, widocznie jednak bardzo szlachetnych i bezinteresownych, uczy owę gąskę prowincyonalną ubierać się z paryskim szykiem, skutkiem czego mąż, skazany na dożywotnie pożycie wyłącznie ze swą żoną, rozkochuje się w niej i z radością wstępuje na drogę moralności, na której oczywiście wytrwa do grobowej deski.

W nagrodę za ten czyn szlachetny autorowie przygotowali i dla Nelly szczęście małżeńskie. Gwałtowny jej mąż, który jest przypadkowo ojcem chrzestnym Klementyny, żony Alfreda, wrócił właśnie z Kongo, aby się rozwieść z żoną i rozbija się po całym Paryżu, nie mogąc jej odszukać, ona bowiem po jego wyjeździe zmieniła nazwisko. Temu gwałtownemu człowiekowi, który tem się odznacza, że w każdej sytuacyi robi to, co jest najgłupszego, wyperswadowuje Alfred, że żona jego była w czasie jego nieobecności wzorem uczciwej a biednej kobiety, i że z konieczności, aby wyżywić siebie i brata, nawet została służącą. Następuje więc drugie pojednanie małżonków. Epizodyczną jest rola brata Nelly, 16-letniego Frania (panna Jankowska), który w pierwszym akcie umizgami swymi do pokojówek ożywić ma potrzebne autorowi sceny ich przyjmowania i oddalania, a w trzecim akcie znowu dla zabawienia publiczności odgrywać musi rolę idyoty. Kręci się jeszcze na scenie niejaki Lavirette (p. Nowacki), który kocha się na zabój w Nelly, ale dla paradoksu on jeden nie może uzyskać jej względów i z rozpaczy... odbywa podróż naokoło świata.

Ten cały konglomerat głupich i nieśmiesznych pomysłów uczynili autorowie jeszcze nieprzyjemniejszym przez tendencyę moralizatorską; — rozpustnika Alfreda spotyka kara, dostaje się w pułapkę i... musi nadal być cnotliwym. Takie przypominanie moralności jest w farsach tego rodzaju bardzo niezręcznym i niebezpiecznym manewrem, bo zmusza widzów, aby przywiązywali większą wagę do wszystkich tych błazeństw i komicznych perypetyi a autorzy powinni właśnie umożliwić widzom, aby dostrzegali jedynie ich komizm i na chwilkę zapomnieli, że można i na seryo brać takie zawikłania.

Pod względem zewnętrznej roboty autorzy są dość zręczni. Wprawdzie motywowanie sytuacyi jest bardzo słabe, ale same te sytuacye są żywe i wesołe, a dyalog, pozbawiony również lepszych zalet inteligencyi, sprytu i satyry, jest jednak wyposażony w niejeden żart i dowcip mniej lub więcej drastyczny. Nazywamy to zręcznem, bo jakeśmy się wczoraj przekonali, publiczność dość często wybuchała śmiechem i oklaskami dawała do poznania, że ją to wszystko bawi.

Aktorzy grali na ogół dobrze i w żywem tempie. Najwięcej humoru rozwinęli p. Feldman, p. Roman i pna Jankowska. Szkoda tylko, że dobra gra, to jest przystosowana do charakteru sztuki, w takich farsach psuje właśnie grę aktorów. W farsie styl aktorski polega najczęściej na tem, że się wytwarza pewne porozumiewanie się aktorów z publicznością przez głowę ich partnerów na scenie; w lepszej komedyi gra taka jest wielkim błędem. Dlatego to zbytnie kultywowanie fars odzwyczaja aktorów od gry prawdziwie charakterystycznej i wnosi do komedyi element dyletancki, prowincyonalny. Starannie dobierany repertuar powinien temu zapobiegać.

* **Sewer**: „Michał Kopeć“. „W lesie“. „Z Krakowa do Medyolanu“. Nowele. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i Spółka 1903.

Są to ostatnie dzieła Sewera drukowane już w różnych czasopismach. Posiadają wszystkie zalety i wady pióra sewerowskiego: młodzieńczą werwę obok braku zapanowania nad przedmiotem, realizm zmieszany z sentymentalnością. Najlepszą z tych nowel jest „Michał Kopeć“, prawdziwa historya chłopa mazurskiego, który wyemigrował na zarobek do Ameryki, dostał tam jednak nostalgii i wrócił do ojczyzny. Obok losów Kopcia żywo nas w tej noweli zajmuje jego energiczna córka Kasia, która razem z nim wyjeżdża, zarabia dużo pieniędzy, sprowadza do Ameryki swego narzeczonego Sobka i bierze z nim ślub, zarządzając, by równocześnie wesele z przyczyny tego ślubu odbyło się w domu ojcowskim w Dołędze. Losy chłopów emigrantów kreśli Sewer barwnie i zajmująco, chociaż może nieco za optymistycznie.

Druga nowelka „W lesie“ pełna jest sentymentalizmu. Młody właściciel dóbr Będzina spotyka w swoim lesie córkę leśniczego z sąsiedztwa, boso zbierającą maliny. Leśna ta nimfa, Hania, jest nieprawdopodobnie mądra, dowcipna i poetyczna, podbija serce panicza i już byłaby go nawróciła ku jakimś wyższym, niedoścignionym ideałom, i powiodła z sobą do ołtarza, gdyby Laura, panienka z arystokracyi, jeżdżąca na pięknym koniu i posiadająca ogromnego psa, nie przeszkodziła jej w tym flircie. Laura jest po uszy zakochana w

dziedzicu będzińskim, więc napada Hanię w lesie, nieomal szczuje ją psem, zakazuje jej kokietować panicza, Hania zaś wspaniałomyślnie odstępuje jej swą zdobycz. Czwartą osobą w tej nowelce jest Wikta, młoda chłopka, która uciekłszy od starego męża, zamierza żyć z innym chłopem na wiarę; ta Wikta, przywiązana niewolniczo do Hani, towarzyszy jej w niebezpiecznych leśnych wyprawach. Pomimo, że osnowa nasuwa mnóstwo zarzutów, trzeba przyznać w tej noweli dużo pięknych scen, poezya lasu oddana jest bardzo dobrze, tak, że całość posiada pewien odrębny urok.

Na koniec szkic „Z Krakowa do Medyolanu" nie jest ani gorszym, ani lepszym od wielu podobnych szkiców z podróży. Napisany jest ogółem zajmująco, niektóre opisy jednak są przesadnie poetyczne i przeładowane wiadomościami, zaczerpniętemi z Baedekerów.

Pogrzeb ks. Eustachego Sanguszki.

(Telegram Przeglądu).

Tarnów 25 kwietnia. Całe miasto okryte żałobą. Czarne chorągwie powiewają z gmachów publicznych i prywatnych domów. Latarnie na ulicach osłonięte krepą. Sklepy na znak żałoby pozamykano. Uroczystość pogrzebową rozpoczęło nabożeństwo żałobne w katedrze o godz. 11 przedpołudniem. Po nabożeństwie ustawili się zebrani na placu Kapitulnym i stąd ruszył pochód żałobny ulicami Targową, Katedralną, następnie przez plac Targowy, ulicą Rzeźnicką na cmentarz miejscowy, gdzie w kaplicy cmentarnej spoczywała trumna ze zwłokami.

Pochód przedstawiał się imponująco. Otwierały go bractwa kościelne, potem szły cechy, sieroty z Zakładu im. ks. Izabeli Sanguszkowej, następnie tarnowski oddział „Sokoła" w mundurach. Dalej liczne deputacye włościańskie z wieńcami.

Za niemi postępowali członkowie rodziny zmarłego, reprezentant Cesarza generał-adjutant hr. Paar, namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, między nimi prezes Koła polskiego Jaworski, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Antoni Wodzicki, Sękowski, Stanisław Niezabitowski, Wojciech Dzieduszycki, Brykczyński, Starzyński, Hupka i inni. Było także wielu członków Izby panów.

Za posłami postępowali: rada powiatowa tarnowska, deputacya Rady m. Lwowa z prezydentem Małachowskim na czele, deputacya rady m. Krakowa z wicepr. Leo, rada miasta Tarnowa w komplecie, reprezentacya tarnowskiej gminy izraelickiej, okoliczne obywatelstwo, reprezentanci miejscowych władz rządowych i autonomicznych, reprezentacye i deputacye miast i miasteczek, dzierżawcy hrabstwa tarnowskiego, stowarzyszenia, ochotnicza straż pożarna, wreszcie wielkie tłumy publiczności. Pochód ten zatrzymał się przed kaplicą cmentarną, skąd po odśpiewaniu modlitw wyniesiono zwłoki. Wówczas przemówił marszałek kraju hr. Potocki w te słowa:

„Ciężkiem sercem przychodzi mi spełnić bolesny obowiązek i pożegnać imieniem tak licznego grona przyjaciół, imieniem Wydziału krajowego i całego kraju Eustachego Sanguszkę. Gdy się rozeszła wieść o jego zgonie, wszyscy odczuli, że tracą jednego z najlepszych, najszlachetniejszych z pomiędzy siebie, że kraj ponosi niepowetowaną stratę przez śmierć męża, który nietylko z całem oddaniem zawsze gotów był spełniać w małym czy wielkim zakresie poruczone mu obowiązki, do którego rady udawaliśmy się w każdej trudnej chwili, ale który samym przykładem i urokiem swych przymiotów już oddziaływał dodatnio na całe otoczenie.

„Bo Eustachy Sanguszko należał do tych wyjątkowych ludzi, którzy czystością i nieskazitelnością charakteru podnoszą ogólny poziom społeczeństwa i umieją w każdym, z kim się zetkną, rozbudzić szlachetne uczucia, wzmocnić je i rozwinąć. By mieć taki wpływ uszlachetniający, nie dosyć jest świecić przykładem, trzeba przedewszystkiem gorącem sercem ukochać wielkie ideały i odczuwać niem każdą ludzką boleść i nieszczęście. Nie dziw, że taki wpływ wywierał, bo któż z nas nie czuje i nie poświadczy, że to serce, które teraz bić przestało, było całe przepełnione miłością bliźniego i gorącem przywiązaniem do Ojczyzny.

„Sercem swojem ludzi podbijał, ale rozumem swoim ich przekonywał. Każde przemówienie jego, czy to gdy jako marszałek otwierał lub zamykał sesyę sejmową, czy to gdy jako namiestnik wskazywał krajowi wytyczne kierunki na przyszłość, czy to przy różnych przygodnych wystąpieniach, że wspomnę tylko jego wspaniałą mowę przy obchodzie jubileuszowym Ojca św., odznaczało się nietylko pięknością formy, ale zarazem i przedewszystkiem uderzało każdego głębokością treści i wielką indywidualnością. Nigdy banalne — a zawsze tak bardzo szlachetne, przynosiło nowe myśli, stwierdzało nowe poglądy. Bo też Eustachy Sanguszko obejmował każdą sprawę z wyższego punktu widzenia, kierował się tylko miłością i dobrem kraju, a opierał się jako wierny syn Kościoła na niezłomnych zasadach wiary. Stąd też pochodziła stałość jego przekonań, z których się nigdy nie krył i których zawsze był gotów bronić.

„Mimo wrodzonej skromności, posuniętej tak daleko, że może nawet za mało zwykle dowierzał trafności swego wytrawnego sądu, mimo zupełnego braku ambicyi do dostojeństw i zaszczytów, zaufanie współobywateli, a później łaska Monarchy powoływały go do coraz nowych zadań w publicznem życiu. Od roku 1883 aż do śmierci posłował do Sejmu z mniejszej własności powiatu tarnowskiego. Był czynny w Radzie powiatowej tarnowskiej i pracował nieprzerwanie przez 22 lat jako prezes tej rady, to jest od roku 1878 aż do chwili kiedy objął rządy najwyższej krajowej autonomicznej władzy. A gdy jako były marszałek, były namiestnik, znużony ciężką pracą, osiedlił się znowu w Gumniskach, po tamtych najwyższych godnościach podejmuje się znowu obowiązków prezesa Rady powiatowej, dając tem samem nowy dowód, że nie ubieganie się o zaszczyty, ale praca i spełnianie każdego poruczonego obowiązku było gwiazdą przewodnią jego życia.

„W roku 1890, po ustąpieniu Jana Tarnowskiego, zostaje marszałkiem krajowym i piastuje tę godność aż do czasu, gdy go stanowcza wola Monarchy powołała do objęcia stanowiska namiestnika Galicyi.

„Pod jego laską i za jego inicyatywą Sejm załatwił cały szereg spraw pierwszorzędnej doniosłości, to też gdy odchodził z Wydziału krajowego, delegaci zebrani z całego kraju żegnali go adresem, który był szczerym wyrazem ogólnych uczuć i z którego chcę przytoczyć chociaż jeden ustęp: „Pięć lat działalności Waszej książęcej Mości pozostanie nam we wdzięcznej pamięci, bo obok doniosłych kroków na polu oświaty ludu, obok wytrwałej pracy w kierunku ekonomicznym i ku wznowieniu sił produkcyjnych w kraju, wszystkie działy administracyi poszły równocześnie naprzód, a nadto do dawnych świetnych tradycyj poprzedników dodałeś świeże i przekazujesz znowu Twym następcom w dostojeństwie marszałkowskiem: wysoko postawioną godność kraju, powagę i mir tej władzy, co, nie posiadając atrybucyj i znamion władzy, stoi i znajduje bez wysiłku posłuch samą siłą wspólnej wszystkim miłości tej ziemi i jej synów z obydwóch narodowości, siłą ukochania przeszłości i wysnucia z niej wspólnych dążeń i pragnień narodowych".

„Wszystko, co według ogólnego mniemania daje szczęście, a wzbudza u ogółu zazdrość, posiadał Eustachy Sanguszko. Nosił wielkie imię, wsławione piękną tradycyą przodków; Bóg mu nie poskąpił ziemskich dostatków; udziałem jego były najwyższe zaszczyty i godności, otaczała go miłość ludzka i sympatya ogólna, ale mimo tych wszystkich danych do szczęścia, charakterystycznym rysem tej postaci był pewien smutek, który go nigdy nie opuszczał. Może źródłem i powodem tego smutnego usposobienia była ta wielka wrażliwość serca, czuła na niedole bliźnich, może tak silnie bolał nad błędami i klęskami przeszłości, a w teraźniejszości nie widział takiej poprawy, któraby była dostateczną rękojmią na przyszłość.

„Rzadkie były chwile wesela w jego życiu. Rozjaśnił się horyzont, gdy znalazł godną siebie towarzyszkę życia, słońce szczęścia zabłysło w całej pełni, gdy mu się urodził dawno oczekiwany potomek. Sejm był wówczas zebrany i pamiętam, jak wszyscy posłowie, bez różnicy narodowości i stronnictw politycznych czy społecznych, cieszyli się tą radosną wiadomością, jakby swem własnem szczęściem. Kto tej chwili nie widział, nie może sobie zdać sprawy, jak ogólnie i przez wszystkich kochanym był Eustachy Sanguszko.

„Szczęście krótko trwało — zmienne są koleje życia! Wnet wiadomość o jego ciężkiej chorobie zaniepokoiła kraj cały — a dziś — nie upłynęło jeszcze dwóch lat od tamtej chwili, stoimy nad odkrytym grobem i żegnamy ze łzami w oczach prawego syna Ojczyzny. — Cześć Twojej szlachetnej pamięci! Oby Twoja postać była wzorem dla innych, była i po śmierci pobudką do zacnych czynów, tak jak była za życia i aby odżyła na pożytek kraju w Twoim potomku,

„Spoczywaj w Bogu — my Ciebie nie zapomniemy do śmierci".

Następnie złożono trumnę w kaplicy w grobowcach rodzinnych, na wieczny spoczynek.

Tarnów 25 kwietnia. Prócz wymienionych w poprzedniej depeszy osób wzięli udział w pogrzebie: minister Piętak, były minister Adam Jędrzejowicz, arcybiskup Bilczewski, biskup Nowak, biskup Czechowicz, Kazimierz i Stanisław Badeniowie, deputacya Wydziału krajowego, a mianowicie: pp. Pilat, Dąbski, Gliździuk i Onyszkiewicz, dr. Bobrzyński, Andrzej ks. Lubomirski z rodziną, ks. Paweł Sapieha, radzca dworu Mauthner, dyrektor Seferowicz, Wacław Zaleski, radzca Dębowski, deputacya Drohobycza z wieńcem z napisem: „Miasto Drohobycz swojemu obywatelowi honorowemu".

Deputacya Lwowa przywiozła wieniec z napisem: „Wielkiemu obywatelowi stolica kraju". Podczas ceremonii żałobnej śpiewał chór alumnów ruskich z Przemyśla. Przybyli nadto: delegat Akademii umiejętności dr. Fryderyk Zoll, radzca dworu Laskowski, prezydent Tchórznicki, wiceprezes Płażek, członek Izby panów Michałowski i w. i. Zjazd osób z Wiednia i z całego kraju nadzwyczaj liczny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(Z.). Spadek kursu walorów kolejowych ustał dziś i fizyognomia targu była o wiele przyjaźniejsza niż wczoraj. W niektórych kategoryach papierów nastał nawet dość ożywiony ruch, a przedewszystkiem w walorach naftowych. Poprawienie się cen ropy i dobre szanse eksportu nafty z Austryi wpływają bardzo dodatnio na kurs tych papierów. To też akcye Schodnickie podniosły się dziś o 26 koron, a akcye karpackie o 24 koron.

W sprawie emisyi nowej partyi renty inwestycyjnej odbyło się dziś w tutejszym Zakładzie kredytowym ziemskim konferencya przedstawicieli interesowanych banków. Zebrani bankierzy postanowili nie urządzać wcale publicznej subskrypcyi na tę nową rentę, lecz będą się starali rozsprzedać ją z wolnej ręki. Klucz, wedle którego banki rozbiorą pomiędzy siebie całą 125 milionową sumę nowej renty, i wedle którego uczestniczyć będą w zysku z jej emisyi, jest następujący: przedewszystkiem pocztowa Kasa oszczędności otrzymuje 10%, z pozostałej zaś reszty otrzyma grupa Rotszyldowska $67\frac{1}{2}$, a inne banki $32\frac{1}{2}$%.

Ostatnie burze śnieżne odbijają się fatalnie na dochodach kolei żelaznych. Oto np. kolej północna wykazuje za dziesięciodniowy okres od 10 do 20 kwietnia zmniejszenie się dochodów o 359.653 koron. W tym właśnie bowiem okresie były owe burze, które spowodowały przerwy w ruchu.

§ **Z kolei.** Z dniem 1 maja 1903 r. zmienia się nazwa stacyi „Sandhübel", położonej na szlaku Hansdorf-Ziegenhals w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Ołomuńcu, na „Sandhübel-Saubsdorf".

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Wiedeń 25 kwietnia. Komisya celna obradowała wczoraj nad projektem taryfy celnej, nad rubryką „bydło rzeźne i pociągowe". P. Seitz (socyalista) domagał się wolności celnej dla bydła, ewentualnie zatrzymania dotychczasowego stanu rzeczy. P. Stein (wszechniemiec) polemizował z poprzednim mówcą. Referent p. Povsze dowodził, że projektowane mierne podwyższenie cła będzie korzystnem ze stanowiska handlowego i politycznego. Wniosek Seitza odrzucono, a w myśl wniosków referenta głosowanie nad jego propozycyami odroczono. Przyjęto rezolucyę p. Skrbeńskiego, domagającą się ochrony praw Austryi ze względu na import bydła.

P. Povsze referował następnie tytuł IX „Drób, ryby itd.", prosząc o jego przyjęcie z wyjątkiem poz. „ryby nieżywe", co do której żądał odroczenia głosowania. P. Kolischer wskazał na niebezpieczną konkurencyę ryb z dolnego Dunaju, gdzie łowienie ich nie przedstawia wielkich kosztów. Mówca domagał się dalej poparcia dla naszego eksportu ryb. Przemawiał jeszcze p. Morsey, poczem referat przyjęto wraz z rezolucyą p. Povszego, wzywającą rząd, aby wyjednał u gminy miasta Wiednia zniżenie podatku konsumcyjnego od ryb.

Dalej z referatu p. Povszego „Produkta zwierzęce" przyjęto pozycye „jaja, wosk, pęcherze i jelita", głosowanie nad resztą odroczono. Następne posiedzenie komisyi we środę.

Wiedeń 25 kwietnia. Subkomitet komisyi prasowej przyjął ustępy, odnoszące się do kolportażu. Następne posiedzenie we środę.

Sztokholm 25 kwietnia. Donoszą tu z Helsingforsu, że z Finlandyi wydalono cały szereg osób, między innemi b. senatora Mechelinę, kilku redaktorów, którzy bawią w Sztokholmie, b. angielskiego konsula Wolfa, brata wydalonego przemysłowca, wreszcie kierowników stronnictwa młodofinlandzkiego. Wydaleni mają obowiązek w ciągu dni 6 opuścić Finlandyę, inaczej na rozkaz ministra spraw wewnętrznych zostaną zesłani.

Grenoble 25 kwietnia. Z powodu pogłoski, że wojsko ma wypędzić OO. Kartuzów, zgromadziło się przed klasztorem 2000 chłopów. Czekali oni przez cały dzień, lecz wojsko nie pojawiło się. Wieczorem rozeszła się większa część do domów, pozostawiając przed klasztorem straż, złożoną z 300 chłopów.

Berlin 25 kwietnia. Wczoraj obradował parlament nad interpelacyą Stoetzla w sprawie zabicia artylerzysty Hartmana przez chorążego Hüssenera. Sekretarz stanu Tirpitz przedstawił przebieg zajścia według sprawozdania sądu w Kilonii. Co się tyczy przepisów o noszeniu broni, mówca zaznaczył, że każdy przełożony ma prawo użycia broni w razie potrzeby celem zmuszenia podwładnego do posłuszeństwa jego rozkazom, wrazie nagłego niebezpieczeństwa. (Wrzawa na lewicy).

Budapeszt 25 kwietnia. *Pester Lloyd* występuje przeciw wywodom rosyjskiego dziennika *Nowoje Wremia* z powodu odpowiedzi węgierskiego prezydenta ministrów Szella na interpelacyę w sprawie macedońskiej. Niepojętem jest — pisze *Pester Lloyd* — jakim sposobem mowa Szella mogła wzbudzić niezadowolenie w Petersburgu, chyba że ją czytano w formie przekręconej. Szell powiedział, iż podstawą austro-węgierskiej polityki na wschodzie jest zasada, żeby żadne państwo nie uzyskało na te sprawy zbyt wielkiego wpływu. Powiedział on tylko to, co każdy minister byłby odpowiedział na podobną interpelacyę. O jakimś przeważnym wpływie któregoś z mocarstw na jedno z państw na Bałkanie mowy być nie może. Chodzi jedynie o lojalne przeprowadzenie reform, wypracowanych przez Rosyę i Austro-Węgry. Twierdzenie też *Nowego Wremienia*, że Austro-Węgry zamierzają wkroczyć do Starej Serbii, jest bezpodstawne. *Pester Lloyd* ubolewa, że *Nowoje Wremia* dało ucho podszeptom i wystąpiło z artykułem nielicującym z przyjaznymi stosunkami pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Wspólna audyencya ambasadorów obu państw u sułtana była demonstracyjnem stwierdzeniem tych dobrych stosunków.

Nancy 25 kwietnia. Biskup Turinaz, któremu rząd wstrzymał wypłatę pensyi, wystosował do prezesa gabinetu p. Combes pismo, ułożone w gwałtownych słowach, z oświadczeniem, że biskup będzie nadal ochraniał kongregacye. Odkąd biskupowi zatrzymano płacę, otrzymuje on liczne podarunki od wiernych.

Paryż 25 kwietnia. Deputowany Massé zapowiedział prezydentowi ministrów Combes, że po zebraniu się izby deputowanych wniesie interpelacyę co do konfliktu z Watykanem w sprawie kongregacyjnej.

Wersal 25 kwietnia. Sędzia pokoju udał się do klasztoru OO. Kapucynów, aby go zamknąć. Około 500 osób, znajdujących się na nabożeństwie w kościele, otoczyło sędziego i zmusiło go do ucieczki.

Konstantynopol 25 kwietnia. W komitetach macedońskich widocznie daje się uczuwać brak broni, amunicyi i pieniędzy.

Minneapolis (w Stanach Zjednoczonych) **25 kwietnia.** W Zakładach „Nordwestern Star Oil Comp., nastąpiła eksplozya i zniszczyła je zupełnie. Brakuje 11 osób. Wiele jest rannych.

Paryż 25 kwietnia. *Matin* donosi, że rząd dopiero za 8 dni poweźmie decyzyę co do podania Dreyfusa. Prawdopodobnie podanie to będzie odrzucone, ponieważ kompetentne w tej mierze jest ministerstwo sprawiedliwości, a nie ministeryum wojny, do którego Dreyfus się zwrócił.

Wiedeń 25 kwietnia. W Melbourne (Australia) założono austryacką Izbę handlową dla zastępywania handlowych interesów austryackich.

Berlin 25 kwietnia. *Berliner Tageblatt* ogłasza depeszę, otrzymaną z pociągu, znajdującego się w pełnym biegu; depeszę tę przesłano systemem telegrafu bez drutu. Próba powieść się miała świetnie.

Cetynia 25 kwietnia. Dwa bataliony wojska opuściły Skutari, udając się do Pristiny. Konsulowie obcy, obawiając się napadu na Skutari, odnieśli się do Konstantynopola z prośbą, aby wojsko tam zatrzymano.

Rzym 25 kwietnia. Donoszą tu, że posłuchanie króla angielskiego Edwarda u Papieża nastąpi 29 b. m. o godz. 4 po południu. Jakkolwiek Watykan do ostatniej chwili obstawał przy życzeniu, aby król na wizytę tę przybył z angielskiego kolegium, zgodził się w końcu, by król przybył z Kwirynału. Papież przyszle później specyalną misyę do Londynu w celu rewizytowania króla.

Wiedeń 25 kwietnia. Z powodu, że warunki, wśród których miał się odbyć w r. b. międzynarodowy kongres prasy w St. Louis, zostały przez tamtejszy komitet zaniechane, delegacya kongresu zawiadomiła Towarzystwa dziennikarskie, że w roku 1903 nie odbędzie się wcale kongres prasy.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 25 kwietnia. Wisła przybrała w nocy do 2 m. 50 cm. nad zero i groziła zalewem brzegów. Nad samem ranem jednak zaczęła opadać.

Tarnopol 25 kwietnia. *Wczoraj wybuchł w Mikulińcach wśród strasznej burzy gwałtowny pożar. Zgorzało 150 domów* — między nimi urząd gminny, poczta, wszystkie zabudowania folwarczne, wielki młyn, magazyny zboża i mąki. *Wydobyto dotąd z pod zgliszczów trzy trupy.*

Prezydyum Namiestnictwa wyasygnowało na razie doraźną zapomogę w kwocie 500 koron.

Stare Miasto 25 kwietnia. Spaliło się tu wczoraj 80 morgów lasu sosnowego, należącego do firmy Friedmanna w Wieliczce.

Kraków 25 kwietnia. Dziś o godz. 10 przed południem odbyło się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Eustachego Sanguszki. Obecny był prezydent miasta Friedlein, radni miejscy, obywatelstwo i urzędnicy.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 25 kwietnia. Hr. A. Starzeński z Krakowa. Dr. H. Nathansohn z Husiatyna. L. Kobylska z Czyszkowa. M. Kohn i J. Knecht z Budapesztu. M. Misiński z Tarnopola. M. Taubenfeld z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 25 kwietnia. St. Białoskórski ze Staj. W. Barański z Łukawicy. M. Mysłowacki z Mochanowa. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. J. Chełmicki ze Stanisławowa S. Cieński z Wodnik. J. Bednarowski z Heleniszczowa. M. Sacker z Aryt. A. Puritz z Technikowa. S. Parnes z Podwołoczysk. W. Bunsch z Jarosławia. A. Löw i H. Wolf z Wiednia. Dr. Langer z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 25 kwietnia. Z. Zajączkowski ze Stanisławowa. W. Poten z Sambora. H. Wodziczkowa z Doliny. R. Mann z Wrocławia. E. Misiński z Sambora. H. Udrycka z Mostów wielkich. N. Grossmanowa z Brodów. J. Karpf z Bukowiny. N. Fischer, L. Lewin, J. Lipiner, T. Klein i W. Sochatzy z Wiednia. S. Sokołowski z Brzuchowic. N. Pomorski z Dublan. J. Pantopliński z Żywca. W. Zajcor z Dubna. J. Danko z Żywca. E. Dzierzbicki ze Sławuty.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 25 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:
Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1890 3 % 275.50
" " " " " " 1889 3% 274.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 259.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 90.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 117.00

b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 435.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 178.00, Palffy 40 zł. m. k. 175.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 54·90, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 27.—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 71.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 441.—.

Wiedeń 25 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·70 (stale). Spirytus 40·60 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

Berlin 25 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 44.30.

Paryż 25 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 98·12 Mąka („Fleur de Paris") 32·00.

Frankfurt 25 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·10. Laura 000·00.

Lwów 25 kwietnia. (Z i[illegible] handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 581.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 850·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 260·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·30 do 102·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 00·00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·10 do 98·80.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.80—100.50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98·80 do 99.50. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 99·90—100·60, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96·60 do 00·00, 4 1/2% po 200 koron 101·50 do 000·00.

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19·00 do 19·20. 100 ruble rosyjskie papierowe 252·00 do 254·50. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·0[illegible].
Z Tarnopola: 3.35* (na dw. gł.); 3·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00.
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*. 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 6·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

JADWISIA

najukochańsza córeczka

Leona i Heleny z Lankoszów Schneidów

uczennica IV. klasy szkoły ewangelickiej

zasnęła w Panu po długich cierpieniach w 10-tej wiośnie życia dnia 25. kwietnia 1908 roku

Na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 27. kwietnia 1908 r., z domu żałoby ulica Krzywa l. 6 na cmentarz Łyczakowski o godzinie 2-giej po południu zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i wiernych chrześcian w nieutulonym smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo.

Lwów dnia 25 kwietnia 1908.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Telegram!

P. T. członków Spółki kredytowej budowniczych zawiadamia Dyrekcya, że Cement Szczakowski Portland tylko w biurze Spółki, przy ul. Trzeciego Maja l. 7. po najtańszych cenach mogą kupować. Wszelkie inne materyały budowlane lub wyroby fabryczne na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom po najumiarkowańszych cenach w najlepszej jakości. Według statutu paragraf 50-członkami Stowarzyszenia mogą być przedewszystkiem upoważnieni budowniczowie rz: np. technicy cywilni, następnie majstrowie i samoistni rękodzielnicy przemysłu budowlanego, wreszcie w miarę uznania Rady nadzorczej i Dyrekcyi inne osoby lub instytucye pozostające z przemysłem budowlanym w stosunkach przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracyi przystąpienia po poprzedniem przyjęciu przez Dyrekcyę.

Z poważaniem

Dyrekcya.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza